

Czerwiec 2008

ISSN 1508-49-30

WWW.PUSZCZYKOWSKI.PL

Kurier Puszczykowski

nr 89



DOSTARCZANY BEZPŁATNIE MIESZKAŃCOM MIASTA

Dział Łączności
z Czytelnikami
tel. 813 30 78
tel. 813 42 42



To już 10 lat!
JUBILEUSZ
KURIERA



„Puszczykowo ogrodami słynie”

Jury VI edycji konkursu „Puszczykowo ogrodami słynie” w składzie: Elżbieta Pustkowska-Kornobis – przewodnicząca, Zofia Skibińska, Danuta Pustkowska-Montesinos, Włodzimierz Kowaliński – fotograf przyznało następujące miejsca uczestnikom konkursu: **I miejsce ex aequo – p. Halinie Heigelmann i p. Zygmunta Niedźwiedź, II miejsce – p. Eugeniuszowi Brzycki, III miejsce – p. Grażynie Mruk, IV miejsce – pp. Jolancie i Eugeniuszowi Strabel**

Na wyróżnienia zasłużyły ogrody: p. Teresy Snuszki, pp. Ewy i Krzysztofa Pietrzaków, pp. Doroty Grobelniak i Pawła Posadzy, pp. Jolanty i Piotra Rzepczyńskich, pp. Doroty i Krzysztofa Kokońskich. Wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym raz jeszcze serdecznie gratulujemy i dziękujemy.

W uzasadnieniu: **ogród p. H. Heigelmann** – „autorski, cudowny ogród, poprzez pełne wycucia zaadaptowanie górzystego terenu z odpowiednim zestawem roślin, krzewów, drzew owocowych, drewnianych płotów. Urzekający ogród, w którym nawet ptaki mając liczne wodopoje nie uciekają na widok człowieka”.

Ogród p. Z. Niedźwiedzia – to wspaniale zaadaptowanie ukształtowania terenu ze skarpą i stworzenie ogrodu pełnego elegancji i harmonii poprzez dobór kolorów zieleni i zachowanie przestrzeni.

Ogród p. E. Brzycki – to elegancji i piękny ogród, budowany przestrzennie wg zasad feng szui; z pięknie dobraną zielenią, rzadkimi okazami np. z południowym cedrem.

Ogród p. G. Mruk – autorski, piękny ogród, ze wspaniale kolorystycznie dobraną roślinnością uwzględniającą linię lasu, gdzie samotnie stojące drzewa stanowią oś, wokół której buduje się kolorowe fragmenty ogrodu.

Ogród pp. J. i E. Strabel – to bardzo udane połączenie ogrodu zdobnego z obszarem użytkowym, gdzie okazały warzywnik równie buduje urodę całości.

Jak zażartował p. W. Kowaliński, konkurs zrobił nam się z lekka międzynarodowy, jako że w jury uczestniczyła moja siostra – z wykształcenia artysta plastyk, na co dzień mieszkająca w Walencji,

w Hiszpanii. Z racji wykładów szwagra w różnych częściach świata, oglądająca ogrody tamże. Ale puszczykowskie ogrody ją równie zaskoczyły co i zachwyciły! Bo też proszę Państwa, w końcu maja – po licznych opadach, maksymalnie nasycone wilgocią ogrody prezentowały jeszcze wiosenną, wyjątkowo świeżą zieleń, bujność i urodę. Widać to nawet w kolorystyce zdjęć.

Jakże nie wspominać ogrodu pani Haliny? Wiedzie do niego ostro wspinając się wśród drewnianych płotów ścieżka z misternie ułożonych drobnych kawałków granitu, po płotach wspinają się róże, najrozmaitsze w kształtach i kolorach bluszcze, malwy, iglaki poążące, plamy dzwonków, peonii, liliowców, miejscami specjalnie cięte morele tworzą tunel zieleni. Konsekwentnie, z miłością budowany latami ogród p. Haliny i nieżyjącego już p. Stanisława, tworzy obecnie miejsce wręcz bajkowe. Jakże nie wspominać piękna, elegancji i harmonii ogrodów p. Zygmunta, p. Eugeniusza, p. Grażyny i pp. Strabel. Tęgo faktu nie da się ukryć – Puszczykowo ogrodami słynie!!!

Bardzo cieszy fakt, że kolejny już raz zgłaszacie Państwo nowe ogrody – pozwalając uchylić ich tajemnicę, zajrzeć jak kształtują się tę daną Wam przestrzeń. Ile talentów, myślenia, planowania, troski, nieustępliwości, pracy, ale i miłości im oddajecie!

Podeszła do mnie młoda mieszkanka Puszczykowa z zapytaniem, czy mogłaby obejrzeć nagrodzone ogrody; byłoby to dla niej tak inspiracją jak i nauką, bowiem ogród zaczyna być jej pasją. Przypomniało mi się belgijskie miasto Liege, gdzie mieszkańcy posiadający piękne ogrody na wzgórzach otaczających miasto otwierają je w czasie święta miasta dla chcących je obejrzeć. Wieczorami zapalają w nich lampiony, znicze, świece. Jak sądzicie Państwo, czy zaczynamy być już na tyle społecznością otwartą?

Przyszłoroczną formułę konkursu ogrodów chcielibyśmy poszerzyć o zagospodarowanie przestrzeni publicznej znajdującej się przed płotem domu. Stare japońskie przysłowie mówi, że jeżeli zawieźdź cię cały świat, to nie zawieźdź ciebie twój ogród. Więc: „pamiętajmy o ogrodach, przecież stamtąd przyszliśmy”.

Elżbieta Pustkowska-Kornobis



Ogród p. H. Heigelmann



Ogród p. Z. Niedźwiedzia



Ogród p. E. Brzycki



Ogród p. G. Mruk

Szanowni Mieszkańcy, Drodzy Czytelnicy,

„Kurierowi Puszczykowskiemu” właśnie mija 10 lat!

I jak to bywa przy jubileuszach – jest okazja do małego podsumowania. Kiedy w czerwcu 1999 roku społeczność puszczykowska wyrażała opinię, że w mieście potrzebna jest informacja rzetelna i niezależna o wszystkim, co dotyczy życia mieszkańców, było to 10 lat po pierwszych, częściowo wolnych wyborach parlamentarnych i 10 lat po rozpoczęciu działalności Komitetu Obywatelskiego w Puszczykowie, który tamte wybory przygotowywał. To właśnie Komitet Obywatelski w latach 1989-1990 wydawał biuletyn informacyjny, dostarczany mieszkańcom do domów i stąd to pewne doświadczenie.

Pierwszy zespół redakcyjny „Kuriera Puszczykowskiego” tworzyli właśnie członkowie ówczesnego Komitetu Obywatelskiego: Barbara i Andrzej Krawczyńscy, Zofia Skibińska, Przemysław Schulz, Gabriela Ozorowska oraz Kazimierz Banach, Katarzyna Cichocka, Bohdan Czyż, którzy w Radzie Miasta Puszczykowa utworzyli Klub Radnych „Mniejszość”; klub ten został Tymczasowym Wydawcą. Po zarejestrowaniu sądowym Stowarzyszenia Przyjaciół Puszczykowa w 2000 roku – wydawcą „Kuriera Puszczykowskiego” zostało Stowarzyszenie; i jest nim do dzisiaj.

Od początku zakładaliśmy, iż będziemy gazetą całkowicie niezależną od wszelkich władz lokalnych. Udało się i tak jest do dzisiaj; jako jedna z bardzo nielicznych gazet lokalnych w Polsce utrzymujemy się sami – z reklam i składek członkowskich; opłacamy jedynie druk i opracowanie graficzne gazety, a zespół redakcyjny tworzą wolontariusze. Również od początku nasze łamy były i są otwarte na uwagi, listy i propozycje mieszkańców – czytelników, mogące zainteresować puszczykowską społeczność, dotyczące życia lokalnego. Wszystkie te aspekty doceniła Fundacja im. Stefana Batorego stojąca na straży przejrzystości życia publicznego oraz wspierająca aktywność obywatelską. Wysoko oceniając nasz projekt „Przez jawność do demokracji” udzieliła nam wsparcia finansowego w ciągu jednego roku wydawniczego „Kuriera”.

Pierwszym wioleltnim redaktorem naczelnym „Kuriera Puszczykowskiego” był Przemysław Schulz. Początkowo przez kilka lat „Kurier” ukazywał się nieregularnie i miał bardzo małą objętość. Z biegiem lat wzrastało zainteresowanie sprawami lokalnymi i przybywało informacji. Otworzyliśmy bardzo ważny dział reklam i ogłoszeń, z których korzysta wielu mieszkańców, nie tylko Puszczykowa – tak wynika z naszych badań i sondaży. W swoim rozwoju, a przede wszystkim rytmiczności wydawania (obecnie „Kurier” ukazuje się co miesiąc) gazeta wiele zawdzięcza p. Zofii Skibińskiej, nieocenionej redaktor naczelnej od końca 2003 do 2008. To za Jej kadencji otworzyliśmy się na wszystkie środowiska lokalne – szkolne, parafialne, organizacje pozarządowych, w tym środowisko naszych emerytów, służb publicznych; przeprowadzamy rozmowy z ciekawymi osobami – mieszkańcami, redagujemy „stronę reportera” pokazując zle i dobre przypadki z codziennego życia miasta. To także Ona potrafi gospodarnie trzymać w swoich rękach nasze finanse – mówimy na nią po prostu „minister finansów”; sprawuje tę funkcję nieprzerwanie od 10 lat.

Nasz „Kurier” nie tylko sami redagujemy ale również sami regularnie kolportujemy do Państwa domów. Wysyłamy też gazetę „w świąt” – ok. 30-40 egzemplarzy co miesiąc trafia do instytucji publicznych w kraju, urzędów sąsiednich gmin, bibliotek, osób publicznych, organizacji, z którymi od lat współpracujemy, także poza granice RP. Jest to też rodzaj promocji naszego miasta poza jego granicami. Można nas także czytać na stronie internetowej: www.puszczykowo.info.pl

„Kurier Puszczykowski” rejestruje codzienną Puszczykowa przede wszystkim i informuje o wydarzeniach lokalnych ale też o ważnych – krajowych. Jak przystało na pismo obywatelskie – zgodnie ze statutem wydawcy (SPP) od lat zachęcamy mieszkańców do

aktywności obywatelskiej, w tym także dotyczącej frekwencji wyborczej w każdych wyborach: samorządowych, parlamentarnych, prezydenckich i do parlamentu europejskiego.

Drodzy Czytelnicy,

z uwagą śledzimy rozwój naszego miasta i o tym piszemy. Cieszą nas wszystkie sprawy, które udaje się rozwiązać pozytywnie; martwią nas oczywiście sprawy trudne do rozwiązania, konfliktowe; niewystarczające tempo budowy dróg w mieście – przede wszystkim jednak zależne od finansów; nie wszystkie służby publiczne funkcjonują w stu procentach właściwie. Ale widzimy też wiele działań i rzeczy dobrych, które w Puszczykowie się dzieją: poprawiła się znaczna czystość miasta, mamy piękny, urokliwy wjazd do miasta (ul. Poznańska/Wysoka), nowe wiaty autobusowe, ukwiecone ronda, ładne ławki i kosze śmieciowe w centrum, estetyczne słupy ogłoszeniowe, sprawną pracę straży miejskiej, sprawne biuro obsługi mieszkańców w Urzędzie Miasta, poprawiły się warunki pracy naszych urzędników, po korzystnych remontach. Rozwija się kultura dzięki liczным imprezom w dawnym Pałacu Ślubów i Bibliotece Miejskiej, pięknieją szkoły i przedszkola. Po wielu perturbacjach Rynek zaczyna „wyglądać”, mamy nadzieję, że dotyczący do tego nowy MOSIR – czekamy na wyłożenie planu do publicznego wglądu. Cieszy nas, że remontuje się kolejny wjazd do miasta – naprzeciw dworca w Puszczykowie – który będzie, mamy taką nadzieję, również wizytówką miasta. Nasze wywalczone Zakole jest zadbane, ma estetyczne ławki dla tych, którzy nie mogą ucieść na trawie; trzeba przyznać, że jest czyste – o tę czystość staraliśmy się wspólnie i jako mieszkańcy i czyni to sprawnie działająca firma sprzątająca. Tegoroczne Dni Puszczykowa po raz kolejny potwierdziły słuszność decyzji o wykupieniu Zakola na własność miasta – wymarzonego miejsca zarówno do codziennego „cichego” wypoczynku jak i wspólnej zabawy mieszkańców z okazji imienin miasta.

Jedni powiedzą, że dużo się dzieje, inni – że za mało. My piszemy o wszystkich sprawach – i tych konfliktowych, i tych dobrze rozwiązanych. Krytykując nie chcemy jednak tylko narzekać, bo to jako społeczeństwo polskie podobno potrafimy najlepiej. Wiemy też, że zawsze można zrobić i więcej i lepiej; każdy z nas w zespole redakcyjnym stara się pracować na miarę możliwości – wiedzy, serca, czasu i zaangażowania dla dobra wspólnego.

Uczestnicząc regularnie od lat w sesjach, komisjach, spotkaniach obserwujemy pracę wybranego samorządu. Nie wszystkie działania nam się podobają – uważamy, że niektóre decyzje powinny być podejmowane szybciej (np. budowa szkolnej sali gimnastycznej, przetarg na przychodnię), radni powinni dyskutować bardziej merytorycznie a nie emocjonalnie – staramy się o tym także pisać na łamach „Kuriera”.

Drodzy Czytelnicy,

to nieco przydługie podsumowanie uzmysłowiło nam – redagującym gazetę, że te wydane 89 numerów niezależnej gazety „Kurier Puszczykowski” i 4 Dodatki Specjalnych to właściwie historia naszego miasta – codziennego życia mieszkańców w ciągu ostatnich 10 lat.

Dziękujemy wszystkim, którzy nas czytają i do nas piszą. Współpracujmy nadal. Uczestniczmy wspólnie w życiu naszego Puszczykowa!

*Z szacunkiem – w imieniu zespołu redakcyjnego -
Izabella Barczak, redaktor naczelna*



Rozmowa z pierwszym redaktorem naczelnym „Kuriera” – Przemysławem Schulzem

Skąd pomysł na stworzenie „Kuriera Puszczykowskiego”?

Mam przed sobą pierwszy numer „Kuriera” z czerwca 1999 r. i widzę główny tekst pt. „Kanalizacja Puszczykowa- protesty w mieście”. Dalej mowa jest o rozpoczęciu w dniu 24 kwietnia tegoż roku akcji protestacyjnej, jakim był „list 315-tu” mieszkańców naszego miasta, którzy protestowali przeciwko zasadom odpłatności za prawo podłączenia do kanalizacji, zgłaszali wątpliwości dotyczące realizowanej koncepcji skanalizowania Puszczykowa oraz nie zgadzali się na poranne godziny sesji Rady Miasta. Czytającemu kolejne numery łatwo rozpoznać, co zainspirowało grupę mieszkańców do rozpoczęcia wydawania Pisma – był to sprzeciw wobec sposobu zarządzania miastem, wobec prawdopodobnych błędów w kluczowej dla miasta inwestycji jaką była kanalizacja, sprzeciw wobec niechęci ówczesnego burmistrza do poważnego dialogu z mieszkańcami.

Kto był założycielem i wydawcą Gazety?

Pierwszym, tymczasowym ale ważnym wydawcą Kuriera był Klub Radnych „Mniejszość” w składzie: śp. Bohdan Czyż jako przewodniczący oraz Kazimierz Banach i Katarzyna Cichocka. Dzięki takiej formule można było szybko rozpocząć wydawanie. Trudno mówić o założycielu; propozycja takiego właśnie przełamania monopolu informacyjnego wyszła ode mnie, przy czym rozpoczęliśmy z Gabrysią Ozorowską prace nad statutem Stowarzyszenia Przyjaciół Puszczykowa, które miało być stałym wydawcą Kuriera.

Skąd czerpano finanse na druk?

Pierwsze numery Kuriera, który od czerwca 1999 r. do września 2002 ukazywał się kwartalnie, finansowane były z prywatnych środków sympatyków oraz, w coraz większym stopniu, z reklam. Gazeta sprzedawana była w sieci „Społem” po 1 zł 50 gr. Natomiast od wyborów samorządowych tj. od jesieni 2002 Kurier, już jako gazeta bezpłatna, zaczął ukazywać się regularnie co miesiąc i docierać, dzięki utworzonej sieci społecznych kolportażów, do wszystkich domostw w Puszczykowie.

Jak długo zajmował się Pan redagowaniem „Kuriera”?

Obowiązki redaktora naczelnego pełniłem 4 i pół roku od czerwca 1999 r. do listopada 2003 r. W grudniu tegoż roku, pałeczkę naczelnego przekazałem w godne ręce

Zofii Skibińskiej, pozostając do dziś członkiem zespołu redakcyjnego. W tym momencie nasuwa mi się pewna ogólniejsza refleksja: dzięki wysiłkowi wielu osób

(w tym stały grafik od początku drukowania pisma!) być może jesteśmy jedynym takim miesięcznikiem w Polsce, który ukazuje się nieprzerwanie od dziesięciu lat, jest redagowany i kolportowany siłami społecznymi, dociera bezpłatnie do każdej rodziny w mieście i, co uważam za szczególnie ważne, jest całkowicie niezależny finansowo od jakiegokolwiek władzy, grupy interesu, czy konkretnej osoby.

Co według Pana, jako byłego redaktora naczelnego zmieniło się w „Kurierze” na plus, a co na minus podczas tych 10 lat?

Odpowiem ogólniej. Docierająca do wszystkich mieszkańców lokalna gazeta może być łakomym kąskiem dla tych, którzy chcą wykorzystać ją dla celów, jakie sobie stawiają, a które nie muszą być zgodne z misją tejże gazety. Czy takie zagrożenie realnie istnieje łatwo rozpoznać analizując stopień uspołecznienia procesu redagowania tejże gazety – im więcej osób i środowisk lokalnych ma wpływ na zawartość każdego konkretnego numeru, im więcej dociera autentycznych listów, im częściej ukazują się teksty o sprawach i problemach bolących ogół mieszkańców, czy pojedyncze osoby, tym stopień uspołecznienia redagowania pisma, stopień budowanego przez nie dialogu społecznego jest większy. I na odwrót. Innym zagadnieniem jest sytuacja wyrażania przez gazetę interesów i racji władz. Wówczas zamiast kontroli władz z punktu widzenia dobra wspólnego, zamiast rozpoznawania problemów, prezentowania racji stron, czy nieskrępowanej dyskusji, mamy do czynienia z wazelinarstwem, propagandą lub czarnowidztwem, mamy do czynienia z lekceważeniem godności osób uważanych za przeciwników itp.

A więc jaki powinien być „Kurier”?

Odporny na zagrożenia, o których mówiłem, odpowiadając na Pani poprzednie pytanie, krytyczny (nie krytykancki!) wobec każdej kolejnej rady i każdego kolejnego burmistrza, nawet wyjątkowo sprawnego, pragnącego dialogu z mieszkańcami i robiącego wszystko profesjonalnie. „Kurier”



musi być otwarty na głosy i krzywydy poszczególnych Puszczykowie, na szersze problemy dotyczące całej wspólnoty mieszkańców, na to, co ważnego i ciekawego dzieje się w poszczególnych środowiskach, dzięki konkretnym osobom. Tylko takie pismo jest potrzebne mieszkańcom, tylko takie może długofalowo pozytywnie wpływać na stan i rozwój naszego miasteczka poprzez budowanie owocnego dialogu obywatelskiego, z którego nikt nie jest wyłączany.

Czy chciałby Pan dodać jeszcze coś od siebie, poza pytaniami, które przygotowałam?

Tak. Chciałbym publicznie podziękować. Nie potrafię wymienić wszystkich, którzy zasłużyli się dla „Kuriera”, ale muszę podziękować Gabrysi Ozorowskiej i Ninie Kubzdeli za wielką pracowitość, Zofii Skibińskiej za wytrwałość, pogodę ducha i otwartość spojrzenia, obecnej Redaktor Naczelnej, za szukanie nowych dróg dla „Kuriera”, Gustawowi Czartoryskiemu za ducha jego tekstów, Aleksandrze Rutkowskiej za bezkompromisowość, Ewie Stawickiej za korektorskie zmagania, Włodzimierzowi

Kowalińskiemu za fotografie, Elżbiecie Pustkowskiej-Kornobis za niezniszczalną troskę o wygląd naszych ulic i ogrodów, Mikołajowi Pietraszak Dmowskiemu za niezależne myślenie, Małgorzacie Ornoch-Tabędzkiej i Agacie Rosadzińskiej-Wójcik za felietony drukowane w ubiegłych latach.

Nie mogę odrębnie nie podziękować społecznym kolporterom, do których należy większość z wymienionych wyżej osób, a także m.in. Stanisław Balbierz (najwięcej rozniesionych numerów „Kuriera” od pierwszego numeru!), Jolita i Andrzej Barczakowie, Dobrochna Chrempieńska, Agata Jakubowska, Ryszard Krawiec, Ewa Komorowska, Kasia Kubacka, Andrzej Krawczyński, Błażej Krzyżanek, Kuba Leśny, Ewelina Marcinkowska, Roman Ochocki, Jerzy Pelowski z Maltańczykami, Przemysław Pietrzak, Kazimierz Rutkowski, Wojtek Rybarczyk, harcerze z drużyny druha Macieja Stelmachowskiego, Anna Wosicka i jej syn Stanisław.

Dziękuję za rozmowę, Izabella Barczak

Jedyny taki pomnik

Kiedy w pierwszym numerze „Kuriera Puszczykowskiego” z czerwca 1999 roku upomnieliśmy się o zadbanie otoczenia jedynego w mieście pomnika pamięci o bohaterach wielu polskich zrywów wolnościowych – nie przypuszczaliśmy, że przyjdzie nam czekać aż 10 lat! Z wielką radością odnotowujemy więc rozpoczętą renowację pomnika i terenu wokół niego – nasadzeń zieleni i kolorowych kwiatów. Sam zadbany pomnik, usytuowany przy jednym z wjazdów do Puszczykowa, naprzeciw pięknego dworca PKP, jest dobrą wizytówką miasta. Każde szanujące się miasto ma takie miejsce pamięci, gdzie można składać hołd i kwiaty z okazji świąt narodowych, rocznic „Wszystkim, którzy oddali życie dla Ojczyzny”. Miejsce takie powinno być otoczone troską i dbałością zarówno przez władze samorządowe jak i samych mieszkańców, szczególnie młodzież szkolną.

Gabriela Ozorowska

W trosce o dobro publiczne i pamięć historyczną radni I kadencji puszczykowskiego samorządu (1990-1994) zaproponowali zmianę napisu na obecnie istniejący – ponadczasowy; nie burząc przy tym samego monumentu.



UWAGA!

Informujemy uprzejmie, iż dodatkowe bieżące numery „Kuriera Puszczykowskiego” można otrzymać w dwóch punktach miasta: w kiosku Ruchu przy ul. Poznańskiej oraz w saloniku prasowym na dworcu w Puszczykowie.

Eurowyборы 2009 – wyniki

W dniu 07 czerwca br. odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego.

W skali ogólnopolskiej frekwencja wyniosła 24,53%. Partie uzyskały następujące poparcie: **PO 44,43%, PiS 27,4%, SLD-UP 12,34%, PSL 7,01**. Reszta partii ubiegających się o mandaty otrzymała poparcie poniżej 3%. Z naszego okręgu wyborczego do PE dostało się 5 kandydatów: Filip Kacz-

marek (PO), Marek Świec (SLD-UP), Sidonia Jędrzejewska (PO) Konrad Szymański (PiS) oraz Andrzej Grzyb (PSL). Szanowni Państwo, chlubą Puszczykowa była zawsze wysoka frekwencja wyborcza. Również tym razem wykazaliśmy się postawą obywatelską, w naszym mieście do urn wybrało się 38,19% uprawnionych do głosowania!

Redakcja

EUROWYBORY w oczach puszczykowskich uczniów

Od pięciu lat Polska jest pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej. 7 czerwca br. po raz drugi wybieraliśmy naszych przedstawicieli do Parlamentu Europejskiego. Wybory poprzedziła ogólnopolska kampania społeczna nazwana „Pepék Europy”, rozpoczęta w kwietniu przez Koalicję 7 czerwca – utworzoną m.in. przez Fundację im. Stefana Batorego, Instytut Spraw Publicznych, Fundację im. Roberta Schumana, Stowarzyszenie Szkoła Liderów, Centrum Edukacji Obywatelskiej i inne instytucje publiczne. Celem kampanii było staranie o podniesienie frekwencji wyborczej w Polsce. Stowarzyszenie Przyjaciół Puszczykowa włączyło się aktywnie do tych obywatelskich działań. W tym celu zwróciliśmy się do wszystkich szkół w Puszczykowie ogłaszając konkurs nt. sposobów na mobilizację do udziału w eurowyborach. Uważamy bowiem, że w młodych Puszczykowieńcach tkwi ogromny potencjał energii, wiedzy a także woli działania dla przyszłości polskiej demokracji.

I nie pomylił się. Wyniki konkursu przeszły oczekiwania komisji oceniającej prace! Szkoły podstawowe (kl. IV, V, VI) napisały wypracowania nt. „Jak zachęcać rodziców do pójścia na wybory do parlamentu europejskiego”. Wszystkie prace okazały się rewelacyjne i trudno było dokonać wyboru! Znacomie wypadła Szkoła Podstawowa nr 1, która zgłosiła najwięcej prac swoich uczniów i najwyższej jakości; ale zaraz doganiała ją Szkoła Podstawowa nr 2, choć uczniów zgłosiło się nieco mniej. Prace młodych obywateli Puszczykowa cechowała duża dojrzałość i świadomość wagi tematu – podjęcie decyzji o głosowaniu przez ich rodziców. Wielu z nich żałowało, że sami jeszcze nie mogą głosować ale już wiedzą, że za parę lat wykonają to ważne zadanie obywatelskie.

To była dla nas – oceniających prace, niezwykła lekcja: jak młode pokolenie Polaków podchodzi do tematu europejskiego; to tak, jakby było dla nich już dzisiaj oczywiste, że Europa to wspólnota – celów, zadań, pracy i zabawy, przywilejów ale i obowiązków.

Aż chciałoby się powiedzieć: rośnijcie szybciej! Gimnazjaliści wymyślali hasła wyborcze i również, podobnie jak licealiści, wykonali wiele ciekawych plakatów zachęcających do udziału w wyborach do europarlamentu.

Były też dwie prace w formie przekazu medialnego (CD), świadczące o wysokiej świadomości i wiedzy młodych autorów (gimnazjalistów z I). Niektóre plakaty prezentowaliśmy na Zakolu Warty podczas Dni Puszczykowa.

Wszystkim uczestnikom konkursu przyznaliśmy nagrody i dyplomy, doceniając ich wysiłek i zaangażowanie, zwłaszcza, że na prace mieli mało czasu – niecałe dwa tygodnie! **Dziękujemy wszystkim uczniom – uczestnikom konkursu za pracę, a dyrektorom szkół i nauczycielom – za zapęd, pomoc i zaangażowanie w ten obywatelski konkurs.** Wyrażamy nadzieję, że dzięki wspólnemu wysiłkowi przyczyniliśmy się do zwiększenia frekwencji wyborczej w Puszczykowie w dniu 7 czerwca br. Pracami uczniów zamierzamy zainteresować nowo wybranych europarlamentarzystów. **N.K.**



Od Redakcji: zaszczytny tytuł „Pepka Europy” otrzymała Podkowa Leśna (gmina podwarszawska), w której frekwencja wyborcza wyniosła 50, 86% (!). W Puszczykowie – 38,19

Wszystkim uczniom i nauczycielom z puszczykowskich szkół życzymy serdecznie radosnych, pogodnych i bezpiecznych, bardzo zastużonych wakacji !!!

Zespół Redakcyjny

Wywiad z wicemarszałkiem Senatu, prof. Markiem Ziółkowskim



1. Czy w Pana odczuciu frekwencja osiągnięta na wyborach do PE jest niska, czy wysoka?

Jest niska, aczkolwiek jest nieco lepiej niż podczas poprzednich wyborów. W pewnym momencie bałem się, że będzie poniżej 20%. Ostateczna frekwencja na poziomie 24,53% cieszy mnie. Dobrze, że udało nam się

przekroczyć te 20%, choć na pewno z takim wynikiem jesteśmy wśród krajów głośniejszych na szarym końcu. W Polsce zawsze frekwencja wyborcza jest niewysoka, a jak wiadomo w wyborach europejskich wyniki te są jeszcze niższe.

2. Dlaczego frekwencja wyborcza w Polsce jest niższa niż w innych krajach członkowskich?

Polacy byli aktywni, kiedy trzeba było obalić system, ale nawet wtedy, 20 lat temu, frekwencja w wyborach osiągnęła 62%, czyli dużo ludzi do urn nie poszło. Dziś Polacy są bardzo aktywni, kiedy trzeba sobie dać radę z wyzwaniami ekonomicznymi, z codziennym życiem (znaleźć pracę, zaspokoić potrzeby materialne). Natomiast społeczeństwo obywatelskie oraz uczestnictwo demokratyczne w Polsce bardzo szwankują. Polacy nawet, gdy protestują, to nie robią tego w skali ogólnokrajowej, nie protestują jako obywatele. Gdy rozpoczęła się wojna w Iraku w wielu krajach np. w Anglii, w USA odbywały się obrzędy protestu przeciwko uczestnictwu w wojnie. W Polsce, choć większość również była przeciwna, większych protestów nie było. Dodatkowo większość Polaków wychodzi z założenia, że jesteśmy już w Europie, to im wystarczy, szczególnie nie interesują się. To jest czynnik dodatkowo zaniżający frekwencję.

3. Dlaczego w wyborach do PE frekwencja jest znacznie niższa niż w wyborach krajowych?

W każdym kraju jest widoczna różnica pomiędzy frekwencją w wyborach krajowych i w wyborach europejskich. PE jest ciągle jeszcze ciałem abstrakcyjnym i odległym. Ludzie nie widzą w nim bezpośrednich odniesień do swoich codziennych problemów. Niestety, nasza kampania wyborcza nie ułatwiła zrozumienia tych kwestii. Skoncentrowała się na kwestiach wewnętrznych, ale była w istocie mdła i mało informacyjna. Warto jednak podkreślić, że Polacy są największymi entuzjastami w Europie. Są ku temu dwa główne powody. Po pierwsze doceniamy postęp cywilizacyjny i wymierne korzyści finansowe uzyskane dzięki europejskim subwencjom;

przekonało to nawet nieufnych początkowo rolników. Po drugie i chyba nawet ważniejsze, Europa to dla Polaków „zakotwiczenie w normalności”. Przynależność do UE jest gwarancją, że nawet najbardziej egzotyczne koalicje rządzące nie mogą odwrócić podstawowych osiągnięć. Pomimo rozmaitych dziwactw biurokracji brukselskiej, większość Polaków sądzi, że jest ona lepsza i bardziej przewidywalna od biurokracji warszawskiej. Jednocześnie uznajemy, że to nas zadowala i że własne aktywnie zaangażowanie się nie jest niezbędne.

4. Jak to się dzieje, że niektóre małe miasta (np. Puszczykowo, Podkowa Leśna) mają zawsze wyższą frekwencję niż inne miasta, a często nawet wyższą niż ogólnopolską?

Frekwencja w Polsce jest bezpośrednio skorelowana z wyższym wykształceniem, z wyższymi dochodami i z mieszkaniem albo w dużych miastach, albo w przyległych do nich miejscowości rezydencjalnych, zwłaszcza tych zamieszkałych przez inteligencję, takich, jak właśnie Puszczykowo czy Podkowa Leśna. Wiadomo zresztą, że Poznań wyludnia się, a jego mieszkańcy przeprowadzają się do gmin podmiejskich. Stąd też miasto cały powiat poznański głosuje w zasadzie tak jak Poznań. Natomiast w całej Wielkopolsce im dalej od Poznania tym frekwencja spada, a wyniki stają się coraz bardziej odmienne od wyników poznańskich. Puszczykowo głosuje tak samo jak Poznań.

5. Dlaczego tak mało młodych ludzi głosuje? Jak ich zmobilizować?

Z głosowaniem wśród młodych ludzi jest zła. Młodzi traktują wiele osiągnięć ostatnich dwóch dekad, a w tym przynależność Polski do Unii Europejskiej, jako zupełnie oczywiste, uzyskane raz na zawsze, przynoszące korzyści, ale niewymagające własnej politycznej aktywności. Wybory parlamentarne w 2007 roku zmobilizowały wielu młodych ludzi, chcieli oni bowiem zmiany na polskiej scenie politycznej. Natomiast ostatnie wybory europejskie nie miały takiej stawki; ustabilizowały one raczej sytuację polityczną w Polsce, utrzymując dotychczasowy kierunek. To nie wystarczyło, by zmobilizować młodzież do głosowania.

6. Jak według Pana można zwiększyć aktywność obywatelską zarówno podczas wyborów, jak i do działań społecznych?

Nie ma jednej gotowej recepty. Najkrótsza definicja społeczeństwa obywatelskiego to poświęcenie swojego pry-

watnego czasu i prywatnych środków dla realizacji celów wspólnoty. Polacy działają jednak głównie indywidualnie. Społecznie angażują się wtedy, gdy zostaje naruszony ich własny, partykularny interes. Wówczas jednoczą się w protestach. Ta powszechna przywara ludzka w Polsce występuje chyba w wyjątkowym nasileniu. My jednoczymy się na „nie”, rzadko na „tak”, protestujemy, a nie budujemy. Także w swoich społecznościach lokalnych wolimy przyglądać się lokalnym władzom, jako kibice lub jako krytycy, ale nie angażujemy się w ich działania. Tymczasem to, co określa się tak dzisiaj modnym słowem „kapitał społeczny” wymaga nawiązywania kontaktów, uczestnictwa we wspólnych działaniach. Naturę ludzkich kontaktów zmienił ostatnio poważnie Internet. Z jednej strony osłabia on kontakty twarzą w twarz, z drugiej jednak daje się bardzo dobrze wykorzystać do oddolnej mobilizacji. Przykładem może tu być wspiane organizowanie się przez Internet młodzieży po śmierci Jana Pawła II.

7. Czy uważa Pan, że akcje typu „Pępek Europy” dają oczekiwany rezultat i faktycznie mobilizują ludzi?

Uważam, że takie akcje są potrzebne i należy je orga-

nizować. Jestem zwolennikiem form, które wyzwalały w ludziach zdrową konkurencję. Działania wspierające budowanie czegoś pozytywnego są zawsze dobre, a sukces uwieczniony nagrodą, choćby symboliczną, niezmiennie mobilizuje ludzi. Przy dobrym funkcjonowaniu władzy lokalnej, to właśnie ona powinna nakłaniać mieszkańców do aktywności obywatelskiej. Zawsze ważna jest współpraca pomiędzy władzą a mieszkańcami.

8. Jak ocenia Pan kandydaturę oraz szanse Jerzego Buzka na zostanie szefem PE?

Myślę, że ma on na to obecnie olbrzymie szanse, także dzięki poparciu Niemców, Francuzów oraz całej Środkowo-Wschodniej Europy. Serdecznie życzę mu zwycięstwa.

Dziękuję za rozmowę – Izabella Barczak

Marek Ziółkowski – Urodził się w Poznaniu, profesor socjologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza i Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. W latach 1997-2005 pełnił funkcję konsula honorowego Francji w Poznaniu. Od 2005 roku, przez dwie kadencje wicemarszałek Senatu RP.

SPOTKANIA po latach



4 czerwca 2009 minęła 20. rocznica pierwszych, częściowo wolnych wyborów parlamentarnych w Polsce. Wybory te przygotowywały Komitety Obywatelskie, spontanicznie organizujące się w całym kraju – po decyzjach Okrągłego Stołu.



Pamiątkowe zdjęcie pod historycznym transparentem

4 czerwca 1989 umownie nazywamy początkiem budownia państwa demokratycznego albo krótko: początkiem DEMOKRACJI. Aby uczcić tę pamiętną datę w wielu polskich miastach zorganizowano uroczyste obchody.

Tego dnia w Pałacu Ślubów w Puszczykowie otwarto

uroczyście wystawę pt. „20 lat temu... w Puszczykowie”, na której przedstawiono zachowane w zbiorach prywatnych dokumenty pracy Komitetu Obywatelskiego w Puszczykowie z lat 1989-1990 a także ciekawe archiwalia np. kartki na żywność i benzynę, obowiązujące w Polsce w latach 80-tych, przepustkę na przejazd samochodem prywatnym w czasie stanu wojennego, mandat do głosowania 4 czerwca 1989, ulotki wyborcze przedstawiające „naszych” kandydatów, biuletyny informacyjne.

Organizatorzy wystawy: Biblioteka Miejska i Burmistrz Miasta Puszczykowa zaprosili na tę uroczystość członków



J. Palubicki wspomina 1989 r.

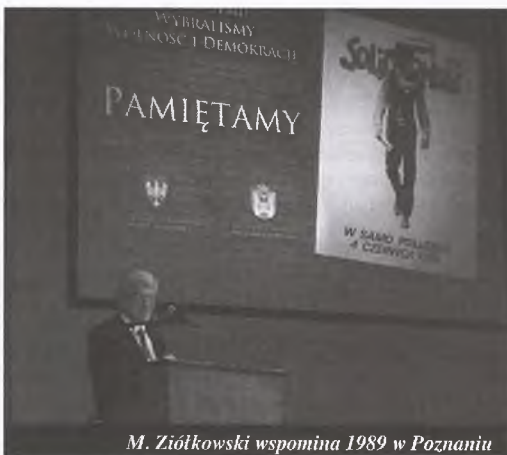
b. Komitetu Obywatelskiego w Puszczykowie (zachowała się lista członków), radnych, proboszczów naszych parafii, posłów, gości. Kilku z nich zabierało głos; z ogromną radością i wzruszeniem wysłuchaliśmy krótkich wspomnień z tamtego czasu p. Wojciecha Skibińskiego – od którego wszystko się w Puszczykowie zaczęło 20 lat temu (pisaliśmy o tym w KP nr 88 z maja br.). To On wykazał wówczas wiele odwagi i odwagi.

Na to niezwykle spotkanie przyszło prawie połowę członków b. Komitetu Obywatelskiego – wszyscy byliśmy wzruszeni i szczęśliwi, że po wielu latach jest nas tak wielu i że znowu spotkaliśmy się razem, w zupełnie innej rzeczywistości. Mimo upływu lat i czasem różnicy poglądów – wspomnienie tamtej wspólnej pracy dla osiągnięcia konkretnego celu: obalenia komunizmu, wyboru WOLNOŚCI i DEMOKRACJI, znowu nas połączyło, choć na chwilę.

Wieczorem, jak w całej Polsce o godz. 20-ej wzniesiliśmy toast za WOLNOŚĆ – wspólnie z obecnymi przedstawicielami władz samorządowych, już bez podziału na „my” i „oni” jak przed 20 laty; teraz samorząd tworzymy wspólnie my – mieszkańcy. To także konsekwencja tamtych czerwcowych wyborów!

A potem pamiątkowe zdjęcie pod historycznym już transparentem „Solidarność”, który 20 lat temu rozwieszony nad ulicą Dworcową zachęcał mieszkańców do właściwego głosowania 4 czerwca 1989. Dzięki troskliwości pp. Zofii i Wojciecha Skibińskich transparent ten przechował się szczęśliwie w ich domu. Zapewne znajduje swoje godne miejsce w mającej powstać w Puszczykowie Izbie Pamięci i Tradycji. To przecież „dokument” najnowszej historii Polski.

Także tego dnia – w samo południe, uczestniczyliśmy w podniosłej i równie wzruszającej Uroczystości w Poznaniu, na zaproszenie Marszałka Województwa Wielkopolskiego Marka Woźniaka i Prezydenta m. Poznania Ryszarda Grobelnego, poprzedzonej mszą św. za Ojczyznę w kościele o.o. Dominikanów – historycznym miejscu



M. Ziółkowski wspomina 1989 w Poznaniu

spotkań opozycji demokratycznej. Było to spotkanie członków Komitetów Obywatelskich z całej Wielkopolski.

Ok. 700 osób wypełniło Salę Auli Akademii Muzycznej, gdzie wysłuchaliśmy niezwykle ciekawych, patriotycznych i emocjonalnych wystąpień czołowych osób publicznych w kraju, w większości niegdysiejszych opozycjonistów. Byli wśród nich: Marek Woźniak – obecnie Marszałek Województwa Wielkopolskiego; Piotr Florek – obecnie Wojewoda Wielkopolski, Marek Ziółkowski – obecnie Wicemarszałek Senatu RP, Maciej Musiał – były Pełnomocnik Wyborczy KO w Poznaniu w r. 1989, były Wojewoda Poznański; to Jemu zawdzięczamy profesjonalną organizację opisywanego spotkania, Ireneusz Niewiarowski – senator RP, Tomasz Kayser – Wiceprezydent Poznania.

Obejrzelismy premierę filmu Jacka Kubiaka „Tak było”, wysłuchaliśmy koncertu pieśni m.in. Jacka Kaczmarskiego „A mury runą...” – jak zawsze wywołującą dreszcz emocji.

Radość i wzruszenie, wspomnianie „tamtego” czasu, towarzyszyły nam przez cały ten czwartek, gdziekolwiek byliśmy 4 czerwca 2009. Wyrażamy nadzieję, że Parlament Najjaśniejszej Rzeczypospolitej ustanowi 4 czerwca świętem narodowym. Zastępuję na to.

Gabriela Ozorowska

członek b. Komitetu Obywatelskiego w Puszczykowie



pp. Skibińscy przed pomnikiem Czerwca '56 w Poznaniu

KOMUNIKAT

Informujemy uprzejmie, że z powodu przerwy w akcyjnej najbliższe otwarte spotkanie Stowarzyszenia Przyjaciół Puszczykowa odbędzie się w pierwszy wtorek września tj. 1.09. o godz. 18.00 – tradycyjnie w sali organizacji pozarządowych w starej szkole przy ul. Wysokiej 1 w Puszczykowie (parter)

Wymiana mieszkańców Puszczykowo-Chateaugiron 2009



7 lipca do Puszczykowa przyjedzie 34-osobowa grupa mieszkańców miasta partnerskiego Chateaugiron. Goście z Francji będą mieszkali przez dziesięć dni w domach puszczykowskich rodzin. Wymiana mieszkańców ma wieloletnią tradycję, która podtrzymywana jest przez bliźniacze Stowarzyszenia Puszczykowo-Chateaugiron z naszej strony oraz Chateaugiron-Puszczykowo ze strony francuskiej. Program tegorocznej wizyty jest bardzo bogaty, m.in. przewidujemy wycieczkę do Warszawy, Łagowa, Jaszkowa. W wymianie uczestniczy również młodzież, dla której został przygotowany projekt warsztatów filmowych. Mieszane grupy polsko-francuskie będą pracować nad wspólnymi filmami na temat stereotypu Polaka i Francuza z punktu widzenia Młodego Euro-

pejczyka. Zwieńczeniem projektu będzie Gala Filmowa, na której zaprezentujemy dzieła młodych twórców. **Zapraszamy zainteresowanych 16 lipca na godzinę 17 do Sali Jana Pawła II w kościele w Puszczykowie.**

Zaplanowaliśmy także inną imprezę otwartą dla mieszkańców Puszczykowa – będzie to wieczór z tańcem polskim i bretońskim w Ogrodzie Tolerancji przy Muzeum Arkadego Fiedlera w Puszczykowie w dniu 10 lipca 2009 o godzinie 19, na który już dzisiaj serdecznie zapraszamy.

Wymiana mieszkańców oraz projekt filmowy finansowane są w ramach dotacji z Urzędu Miasta Puszczykowa oraz Komisji Europejskiej w ramach programu Citizenship.

Dorota Muth

„Dwójka” w ...Błękitnej Szkole”

Od ubiegłego roku tradycją naszej Szkoły stały się wyjazdy na zajęcia w „Błękitnej Szkole”, prowadzonej na terenie Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego w Helu. Każda z klas, której trasa wycieczki prowadzi nad Bałtyk, włącza do swego programu lekcje w Błękitnej Szkole. Zajęcia z ekologii morza i jego strefy przybrzeżnej odbywały się w budynku fokarium w Stacji Morskiej. Prowadzone były w formie prelekcji oraz ćwiczeń terenowych. Istnieje możliwość wyboru tematu zajęć. Nas najbardziej zainteresowały informacje dotyczące fok (obserwowaliśmy je podczas karmienia) oraz morświnów (tajemniczych mieszkańców Bałtyku, zagrożonych wyginieciem).

17 maja obchodzony jest Światowy Dzień Bałtyckich Morświnów. Z tej okazji w poniedziałek 18 maja, zorganizowaliśmy Dzień Morświna w Szkole. Przygotowaliśmy informacje w holu szkoły, wystawę prac plastycznych oraz konkurs p.t. „Na ratunek morświnom”. Uczestnicy konkursu odpowiadali m.in. na pytanie w jaki sposób udzielić pomocy morświnowi znalezione-



nemu na plaży? Z pewnością informacje te przydadzą się podczas wakacyjnych wędrowek wzdłuż bałtyckich plaż a my szczególnie zachęcamy do odwiedzania Stacji Morskiej w Helu.

Danuta Krzyżostaniak – Nauczyciel SP 2

III Letni Fesiwali Organowy w WPN

05 lipca b.r. w Kościele parafialnym p.w. M.B.W. w Puszczykowie – po mszy wieczornej o godz. 19:00 – odbędzie się inauguracja nowego cyklu letnich koncertów organowych w wykonaniu **Juliana Gembalskiego**, profesora wydziału Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Wybitnego pedagoga, kompozytora i wirtuozę muzyki organowej. We współpracy z Radiem Katowice nagrał kilkanaście płyt z serii „Sound of Silesian Organs”, na których zaprezentował brzmienie wybranych organów Brzmienie naszych organów, zainstalowanych w puszczykowskim „Leśnym Kościółku” w roku 2006, będzie miało okazję być poddany ocenie prof. Juliana Gembalskiego.

W imieniu proboszcza parafii, ks. Wojciecha Pieprzycy serdecznie zapraszam

Nina Kubzdela

Zarząd Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów w Puszczykowie serdecznie zaprasza na atrakcyjne jednodniowe wycieczki autokarowe:

14 lipca 2009 do Łagowa Lubuskiego

11 sierpnia 2009 do Ciechocinka i Włocławka

zgłoszenia na ww. wycieczki przyjmowane

będą w każdą środę po 24.06.2009 w siedzibie Związku przy ul. Wysokiej 1 w godz. 16.00-17.00

Zapraszamy również na ośmiodniowy pobyt w Sarbinowie Morskim w terminie od 1 do 8 września bieżącego roku.

Zapisy do Sarbinowa 5 sierpnia 2009 od godz 15.00

Zarząd serdecznie zaprasza wszystkich członków do udziału w/w imprezach

O rzeczach nieprzeciętnych

Z Remigiuszem Koniecznym, współwłaścicielem HOT_elarni i Martą Keck, HR menedżerem rozmawia Aleksandra Krawczyk

Aleksandra Krawczyk: HOT_elarnia, czy różni się od hotelu?

Remigiusz Konieczny: To nazwa własna obiektu, powstała poprzez analogię do SPA_larni^{kcal}. Razem mają brzmieć podobnie, HOT_elarnia i SPA_larnia^{kcal}. Istnieją obok siebie i wzajemnie się uzupełniają.

Motto zamieszczane na ścianie w recepcji hotelu jest dość przewrotne: "Dom to nie miejsce w którym mieszkasz ale miejsce gdzie Ciebie rozumieją?" Dlaczego Wasz hotel ma kojarzyć się z domem?

R.K. Stworzyliśmy miejsce uwzględniające nasze wyobrażenie o hotelu. Oboje z żoną ukończyliśmy studia o specjalizacji hotelarskiej i od początku mieliśmy konkretną wizję jak ma wyglądać HOT_elarnia. Chcieliśmy, by goście poczuli się w naszym hotelu prawie tak dobrze jak u siebie w domu.

Marta Keck: Skupiliśmy się na stworzeniu butik-hotelu, czyli obiektu, w którym każdy pokój jest inny. Chcieliśmy aby powstało takie miejsce, do którego sami chcielibyśmy pojechać.

Jednak w zielonym i spokojnym Puszczykowie istnieje już sporo hoteli, to nie ryzyko otwierać kolejny?

R.K. Konkurencja nie jest czymś złym. Wydaje mi się, że im większa oferta na rynku tym lepiej. Puszczykowo było kiedyś ekskluzywnym miejscem rekreacji i odpoczynku, i dobrze byłoby wrócić do tej chlubnej tradycji. Dziś często przyjeżdżają tutaj poznaniacy na weekend, by znaleźć chwile wytchnienia, wyciszyć się i odstresować.

W hotelowych pokojach goście mogą być zaskoczeni magiczną atmosferą. Co składa się na te obietnice?

R.K. Poza architektonicznym aspektem specjalną atmosferę tworzy u nas profesjonalna obsługa: jest jej dużo ale pozostaje dyskretna. Klimat uzyskaliśmy dzięki szacie kolorystycznej, kształcie pokoi, prostocie wyposażenia wnętrza i finezyjnej oryginalności. Bezcenne jest otoczenie hotelu oraz widok na łąkę z rzeką i Wielkopolski Park Narodowy. Wokół roztacza się cisza i spokój.

M.K. Magiczną atmosferę zawdzięczamy też SPA_larni kcal. To w SPA realizujemy przemysłową ideę regeneracji energii życiowej. Szeroka oferta zabiegów i masażów realizowana jest według ściśle ustalonych rytuałów. Klienci cenią sobie atmosferę SPA_larni kcal. Potwierdzają to nagrody dla najlepszego Day SPA w Polsce, które otrzymaliśmy w 2007 i 2008 roku.

SPA, które działa już od 3 lat w Puszczykowie powstało w miejscu dawnej fabryki mebli, która wcale nie była taka mała, skoro zatrudniała ok. stu pracowników. Czy decyzja o przekształceniu fabryki w SPA była próbą podążania za duchem czasu i mody?



R.K. Ta decyzja była kolejnym wyzwaniem i rezultatem analizy potrzeb rynku. Gdy zastanawialiśmy się nad pomysłem na biznes braliśmy pod uwagę m.in. usytuowanie działalności. Puszczykowo jako miasto – ogród wydało się idealne na stworzenie SPA.

SPA_larnia^{kcal}, HOT_elarnia i co dalej?

R.K. Mamy mnóstwo pomysłów, które czekają na realizację, ale nie chcemy zdradzać ich dzisiaj. Do jednego mogą się przyznać: będziemy chcieli kolejny raz zaskoczyć naszych gości.

Na razie zaskakujecie ceną za pokój. Od 400- 500 zł za dobę nie jest ceną zbyt wygórowaną?

R.K. Nasz hotel to obiekt czterogwiazdkowy – przeznaczony dla wymagających gości. Cena za pokój jest więc odzwierciedleniem poziomu usług. W każdym pokoju aranżacja jest inna a przestrzeń doskonale zagospodarowana dzięki zaprojektowanym i wykonanym dla nas meblom. Zaskakująca prostota formy, krzyżuje się z nowatorskimi pomysłami tworząc klimatyczne pokoje. I co na pewno nie jest bez znaczenia to fakt, że kaprysy gości są dla nas wyzwaniem. HOT_elarnia liczyć będzie docelowo 26 pokoi, nie będzie więc problemu by każdego gościa traktować indywidualnie.

M.K. Ostatnio gościliśmy parę nowożeńców odpoczywających po trudach przygotowań do wesela. Zapragnęli urządzić u nas sesję zdjęciową. Zrobiliśmy wszystko, by sesja była udana: od odświeżenia stroju nowożeńców, perfekcyjną fryzurę i makijaż po zorganizowanie znakomitego fotografa. I tak wyobrażamy sobie działalność HOT_elarni. Nie ma dla nas rzeczy niemożliwych i zbyt trudnych zadań.

Trudno wyobrazić sobie hotel bez restauracji. Jaka kuchnia jest w menu?

R.K. Nasze menu to staranny wybór polskich potraw uzupełnionych o inspiracje kuchnią międzynarodową. Z prostotą hotelu współgra eleganckie podanie potraw.

Wszystko w rękach szefa kuchni. Odbył się casting kucharzy czy konkurs na najlepszą potrawkę z kurczaka?

M.K. Zgłosiło się do nas bardzo wielu kandydatów na szefa kuchni. To była najprzyjemniejsza rekrutacja jaką przeprowadziłam. W ostatnim jej etapie wybrani kandydaci przygotowali dla nas kilkudaniowe kolacje, które nie tylko przypominały dzieła sztuki ale uwodziły galerią smaków. Swoją kuchnią najsukuteczniej uwiódł nas Rafał Andrzejczak. Nasi goście już potwierdzają, że gotuje u nas prawdziwy artysta.

Kryzys – najgorszy z wyrazów w słowniku biznesmena, nie straszny widmem recesji gospodarczej?

R.K. To na pewno trudny okres na rozkręcanie biznesu, ale najważniejszy ze względu na konkurencję. Wymaga z naszej strony większego zaangażowania. Zawsze będą jednak ludzie udający się w podróż, organizujący wesela czy konferencje a naszym zadaniem będzie przyciągać ich do nas.

Łatwo powiedzieć ale jak zrobić?

R.K. Właśnie innością i wyjątkowym miejscem. Hotele są zazwyczaj podobne do siebie, dlatego ważne było dla nas to, by stworzyć rzecz nieprzeciętną.

Jakich gości spodziewacie się w HOT_elarni?

M.K. Gości przyjmujemy już od 15 maja, odwiedzili nas m.in. mieszkańcy Szczecina, Krakowa, Poznania, a nawet Francji i Belgii. Nie zawodzą nas osoby, które wcześniej odwiedzały SPA „Iarnięka” i zwracały uwagę na brak hotelu. Przyjeżdżają do nas zarówno goście pobytowi jak i biznesowi, indywidualni oraz firmy ceniące sobie nieduże, komfortowe hotele. Bliskie sąsiedztwo z Poznaniem daje takie możliwości.

To na pewno byli goście z Poznania?

R.K. Byliśmy również mile zaskoczeni bo dojazd do domu dla poznaniaków to zaledwie 15-20 minut. Naszym klientom nie zależy jednak na dalekiej podróży lecz na możliwości szybkiego odjedścia się od miasta i zgiełku.

Biznes rodzinny daje gwarancję sukcesu?

R.K. Każdy z nas zajmuje się inną działalnością, która jest zgodna z jego wykształceniem i zainteresowaniami. Brat jest architektem – to on przekształcił naszą fabrykę w SPA oraz zaprojektował cały hotel – od dachu po wykładzinę. Cała zewnętrzna architektura budynku mieści się w konwencji staropolskiej architektury natomiast wnętrze jest wielką pochwałą prostoty, światowego designu i niekonwencjonalnych rozwiązań. Ogromną zasługę w tym przedsięwzięciu mają nasi rodzice: bardzo nam pomagają i umożliwiają realizację marzeń. Mamy coś w rodzaju rodzinnej pasji do tworzenia rzeczy nieprzeciętnych.

Dziękuję za rozmowę, Aleksandra Krawczyk

Miażdżyca – cicha choroba XXI wieku



Spacerujący po targowych ulicach miast często zatrzymują się przed różnymi wystawami, podziwiając towary i być może planując zakupy. Badania wykazują jednak, że wielu z nich nie przystaje tylko po to, żeby obejrzeć coś ciekawego w sklepie: odczuwają dotkliwy ból w nogach. Czasem sytuuje się on w pośladkach, udach, najczęściej w łydkach. Medycyna nazywa ten objaw „chromaniem przystankowym”, popularnie zwany: „objawem oglądającego wystawy sklepowe”. Spowodowany jest niedotlenieniem partii mięśni w nogach, na skutek odkładania się w naczyniach krwionośnych złożeń miażdżycowych.

Miażdżyca to długotrwała choroba naczyń krwionośnych. W świetle tętnic odkładają się warstwy lipidów i innych tłuszczów, które tworzą tak zwane płytki miażdżycowe. Ich systematyczny długoletni rozrost powoduje zmniejszanie się przestrzeni wewnątrz naczyń krwionośnych i problemy z przepływem krwi. Jest też miejscem powstawania zakrzepów (kiedy uszkodzona płytka powoduje zwiększoną krzepliwość krwi). Zakrzep zaś powoduje zamknięcie przepływu krwi do tkanek. Bez krwi mięśnie pozbawione są tlenu i substancji odżywczych, dlatego przy każdym większym wysiłku fizycznym, chory odczuwa ból, musi zrobić przerwę podczas spaceru, usiąść na chwilę w czasie pracy... Te początkowe objawy, często zrzucane na karb przemęczenia, sygnalizują kłopoty z układem krążenia. Zdecydowanie należy udać się wtedy do lekarza – wczesne leczenie miażdżycy znacznie spowalnia jej postęp i daje spore szanse na uniknięcie poważnych patologii naczyń krwionośnych.

Leczenie jest złożone i polega na zażywaniu leków obniżających ciśnienie tętnicze krwi, kontrolowaniu gospodarki cholesterolowej i tłuszczowej poprzez zrównoważoną dietę i odpowiednie medykamenty. Chirurgia posiada również skuteczne metody udrożnienia naczyń krwionośnych: poszerzenie ich, usunięcie zmian mia-

żdżycowych, wstawienie fragmentu naczynia omijającego niedrożność, wstawienie sztucznych protez. Zabiegi te poprawiają przepływ krwi, pozwalają pacjentowi wrócić do normalnego funkcjonowania, często ratując mu kończyny lub nawet życie (miażdżyca naczyń wieńcowych, miażdżyca naczyń krwionośnych mózgu).

Szczególną grupę ryzyka stanowią osoby po 50 roku życia, prowadzące siedzący tryb życia, złe odżywianie się i palący papierosy (składniki dymu tytoniowego uszkadzają błony wewnętrzne tętnic, w tych mikro uszkodzeniach zaczynają się potem tworzyć blaszki miażdżycowe), cierpiące na cukrzycę i nadwagę oraz te, których krewni cierpieli na objawy miażdżycy. Powinni oni szczególnie obserwować swoje ciało – spadek formy (konieczność odpoczynku po coraz krótszych spacerach, dystans chromania poniżej 100 m), bóle w kończynach, zaburzenia pamięci, marznięcie, sine stopy – oto sygnały, których nie należy lekceważyć. **Profilaktyka polega przede wszystkim na odpowiedniej diecie ubogiej w tłuszcze zwierzęce, systematycznym wysiłku fizycznym (choćaby codziennym spacerze) i rzuceniu palenia w tym przypadku palenia. Ważne, aby okresowo badać poziom cholesterolu, trójglicerydów i cukru w krwi, mierzyć ciśnienie tętnicze krwi.**

Zapewniam was, drodzy Pacjenci, że pomimo iż, miażdżyca to poważna choroba cywilizacyjna, da się ją okiełznać i przywrócić choremu radość życia.

Porady udzielał ekspert chirurgii ogólnej i naczyniowej w klinice Med Polonia, dr Jacek Olejniczak.



Dni Puszczykowa 2009

Tegoroczne Dni Puszczykowa (6/7 czerwca) – Imieniny Miasta, już za nami. Trzeba przyznać, że były bardzo udane; program niezwykle urozmaicony: ogromna różnorodność konkurencji sportowych, zabawy dla najmłodszych, warsztaty plastyczne, wystawy, koncerty, występy przed-szkolaków, kabaretu ELITA, no i gwiazdy Dni Puszczykowa – zespołu MYSLOVITZ: znakomity koncert, który przeszedł oczekiwania organizatorów pod względem niebywałej ilości przybyłych mieszkańców i gości spoza Puszczykowa. Tak licznej widowni koncertowej Puszczykowo jeszcze chyba nie miało. Znakomicie spisały się tutaj służby porządkowe i organizacyjne!

Organizatorzy tegorocznych Dni Puszczykowa w ciekawy sposób zaznaczyli i przypomnieli mieszkańcom o ważnych rocznicach i wydarzeniach: 20-lecie wolnych wyborów parlamentarnych w Polsce, 5-lecie wstąpienia Polski do UE a także wybory do europarlamentu, odbywające się właśnie w niedzielę 7 czerwca.

Wszystkie te wydarzenia obrazowały ciekawe wystawy:

- „Samorządne Puszczykowo” (zdjęcia ilustrujące zmiany w Puszczykowie w 20-leciu)
- „Dwadzieścia lat temu... w Puszczykowie” (archiwalne materiały dokumentujące pracę Komitetu Obywatelskiego w Puszczykowie w l. 1989-1990)
- „Wieść o mieście podróżuje razem z nami” (zdjęcia Puszczykowian podróżujących po Europie)

- Plakaty uczniów puszczykowskich szkół nt. uczestnictwa w eurowyborach.

Nowością w tym roku była prezentacja organizacji pozarządowych działających w Puszczykowie, przygotowana przez Fundację Aktywności Lokalnej w ramach projektu współfinansowanego ze środków UE. Może aktywni mieszkańcy włączą się w ich prace – dla pomnażania dobra wspólnego a także własnej satysfakcji. Piękna pogoda, dobra organizacja, sprawność służb porządkowych (było czysto przez cały czas trwania dwudniowej imprezy) a nade wszystko wspaniałe plenerowe miejsce nad rzeką Wartą, umożliwiające tak licznie spotkania sąsiadów i znajomych przy wspólnej zabawie – to niewątpliwe atuty Dni Puszczykowa 2009.

Jak się bawiliśmy pokazujemy na załączonym fotoreportażu.

J.K. uczestnik i obserwator



Doskonałe występy Maluchów



ELITA zawsze rozbawia



Pogoda i goście dopisali



Najmłodsi przy grochówce



Odpoczynek ELITY w namiocie UM



Namiot SPP z atrakcjami



Prezentacja Aktywności Lokalnej



Znakomity występ dziecięcego zespołu gospelowego



Na Zakolu wszyscy się dobrze bawili



Wystawa uczniowskich plakatów nt. eurowyborów



Miłe spotkanie: nauczycielki i uczeń z rodziną

„Puszczykowo na tak”

Do napisania tego tekstu skłonił mnie ostatni nr „Głosu Puszczykowa”, któremu należałoby dopisać podtytuł „Puszczykowo na nie”. Każda informacja ziele niechęcią do obecnej władzy Puszczykowa, każdy artykuł zaprawiony jestem i fałszem, zero obiektywizmu, zero pozytywnego myślenia i aż chciałoby się zapytać dlaczego redakcja i redaktor z Lubonia przejawia tyle zainteresowania naszym miastem? No ale widocznie jest to opłacalne, mamy wolność prasy i każdy zarabia jak może.

Więc ja troszkę z innego punktu widzenia, „Głosowi Puszczykowa” na przekór. W ostatnim okresie rzadko wychodziłam poza teren mojej posesji. Ale czas Dni Puszczykowa jest dla mnie zawsze okazją do spotkania wielu osób, których na co dzień nie widuję. Jest to też okazja do integrowania się z współmieszkańcami, do zmanifestowania przynależności i przywiązania do miasta. Trzeba więc w tych dniach być na Zakole.

Martwiłam się, że pogoda zakłóci zaplanowane imprezy. Niepotrzebnie. Wszystko było znakomicie przygotowane, zaplanowane „rozwiązania awaryjne” (zadaszona duża wiatła). Rozradowane dzieciaki skakały na statku piratów i innych dmuchanych atrakcjach, sprawnie działała gastronomia (catering z „Pod Dębami”). Tylko piwosze narzekali na zbyt długie kolejki do „źródeł” zwłaszcza w czasie koncertu grupy Myslovitz. Ale też ich występ ściągnął do Puszczykowa tak ogromną ilość fanów, że pewno przerosło to wyobrażenia organizatorów. Były to chyba najlepsze Dni Puszczykowa na przestrzeni ostatnich kilku lat.

Postanowiłam sprawdzić jak będzie wyglądało Zakole po „Dniach”. Byłam tam 6 dni później. I co? Ano, miłe zaskoczenie. Wszystko posprzątane, ani śladu po imprezie – nie licząc starannie wygładzonego miejsca po wkopaniu kabla elektrycznego. A poza tym ostatnio Zakole wypiękniało, brzydkie ławki z betonową podstawą zmieniono na drewniane, metalowe kosze zastąpiono drewnianymi, idealnie wpisyjącymi się w otoczenie. Zaskoczyła mnie też niespotykana

dotąd czystość tego terenu – może wykupienie Zakola przez miasto spowodowało zmianę mentalności spacerowiczów i użytkowników? Oby tak było!!!

No i słowo o ulicach. Panu Redaktorowi GP proponuję spacer po obfitym deszczu nie tylko po Słowiczej. Zapraszam na Jastrzębią, Sokoła, Mickiewicza, 3 Maja – na odcinku od Dąbrowskiego do przejazdu kolejowego i pewno na kilka innych, o których nie wiem. To efekt działalności poprzednich władz miasta. „Genialny” pomysł wysypania tłucznią (bo potem tylko asfaltowy dywanik!!!) tuż przed wyborami, w okresie poprzedzającym zimę, która jak wiadomo nie jest okresem sprzyjającym pracom drogowym. A skąd pieniądze na pokrycie asfaltem aż tylu ulic w jednym roku (bo tylko w takim wypadku ten „pierwszy etap” miał sens) w budżecie „biednego miasta bogatych ludzi”? Pozostanie to tajemnicą poprzedniej ekipy. Ten „uliczny” eksperyment najbardziej cieszy firmę – wykonawcę robót, która zarobiła na kładzeniu tłucznia, teraz zarabia na ustawicznym zasypywaniu dziur, które i tak tworzą się po każdym obfitym deszczu wypłukującym „załatania”.

Redaktor GP może także nad faktem, że w ostatnim okresie, „Puszczyk” nie był choć trochę wykorzystywany. Ten obiekt nadawał się tylko do rozebrania. Zrobiono to co najmniej o półtora roku za późno.

I na koniec – przetarg na dzierżawę budynków komunalnych (przychodni) jest normalną procedurą przy gospodarowaniu mieniem publicznym. Dr Laskowski może w nim wziąć udział lub przejść na zasłużoną emeryturę.

EJK

Wieści wędkarskie

Dotatkową atrakcją Dni Puszczykowa były zawody wędkarskie, organizowane z tej okazji corocznie.

7 czerwca nagrody z rąk burmistrz miasta odebrali:

- w kategorii SENIORÓW: **Adam Niedzielski (1 m.)**, **Andrzej Majewski (2 m.)**, **Krzysztof Tomaszewski (3 m.)**
- w kategorii JUNIORÓW: **Dawid Czeszyński (1 m.)**, **Bartosz Nowak (2 m.)** i **Filip Rachowiak (3 m.)** – najmłodszy członek Koła.

Natomiast 14 czerwca nasi wędkarze wybrali się na zalew śremski w pogoni za Największą Rybą. Niestety, tym razem „karty rozdawał wiatr”, który był nie lada uciążliwością dla zawodników. Ale wędkarze to bractwo uparte, więc i tak wygrali z niepomysłną aurą, pokazując wędkarski kunszt i zdobywając miejsca:

- w kategorii JUNIOR: **Damian Beszterda (1 m.)**, **Łukasz Postrzelany (2 m.)**
- w kategorii SENIOR: **Mieczysław Adamczyk (1 m.)**, **Andrzej Majewski (2 m.)**, **Patryk Szulc (3 m.)**

Wszystkim gratulujemy wytrwałości i sukcesu !!!

Tomasz Foerster

Obiecanki cacanki

W majowym numerze „Głosu Puszczykowa” ukazał się krótki artykuł zatytułowany „obiecanki cacanki”. Podpisany „dur” pisze w nim „...czy musi się wydarzyć kolejne nieszczeście, jak 25 stycznia, by znaleziono puszkę farby i kupiono kilka znaków?”. Czy „dur” jest naprawdę aż tak naiwny, iż wierzy, że puszka farby (wymalowanie linii ciągłej) i kilka znaków (ograniczenie prędkości do 40 km/h) rozwiąże problem bezpieczeństwa ruchu drogowego na ulicy Dworcowej? Gdyby tak było faktycznie to wystarczyłoby znaleźć kilka puszek farby więcej, postawić kilkanaście znaków więcej aby podczas kolejnego długiego weekendu na polskich drogach nie wydarzyłyby się 503 wypadki, nie zginęłyby 53 osoby a 648 osób nie zostałyby rannych. Czy redakcja „Głosu Puszczykowa” formułując inne wnioski wykazuje się równie bezgraniczną naiwnością?

Piotr Kaczmarek Puszczykowo